

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ ORAZ DOROBKU ARTYSTYCZNEGO
MGR PAWŁA KULI
W ZWIĄZKU Z PRZEWODEM DOKTORSKIM W DZIEDZINIE SZTUKI
W DYSCYPLINIE – SZTUKI PLASTYCZNE I KONSERWACJA DZIEŁ SZTUKI

Pan Paweł Kula urodził się w 1976 roku w Szczecinie. W 1997 roku ukończył Studium Animatorów Kultury „Top-Art” w Szczecinie na kierunku animator kultury ze specjalnością fotografia, po czym podjął studia w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu na Wydziale Komunikacji Multimedialnej, kierunek fotografia. W roku 2000 obronił licencjat, zaś w 2004 dyplom magisterski. W międzyczasie uzyskał uprawnienia pedagogiczne do nauki przedmiotów artystycznych.

Pan magister Paweł Kula posiada niezwykle bogate doświadczenie zawodowe w zakresie fotografii, edukacji artystycznej i animacji kultury. Nie będę wypisywał wszystkich jego dokonań na tym polu, które w przesłanej mi dokumentacji zajmują kilka stron, ograniczę się więc do – moim zdaniem – najbardziej godnych przytoczenia. Za takie uważam przede wszystkim warsztaty z użyciem autorskich metod i narzędzi organizowane w latach 2002-2015 m. in. University College for the Creative Arts w Rochester w Wielkiej Brytanii, w Narodowej Galerii Sztuki Zachęta Warszawie, w CSW Zamek Ujazdowski, także w Warszawie, w renomowanych galeriach sztuki w Katowicach, Lublinie oraz Toruniu, czy w warszawskim Muzeum Narodowym Królikarnia. Pan magister Paweł Kula współpracował też z poważnymi instytucjami kultury w Szczecinie, jak Muzeum Sztuki Współczesnej czy Trafostacja, współorganizując projekty i długofalowe działania edukacyjne zarówno dla dzieci, młodzieży, studentów jak i dorosłych. W jego dorobku edukacyjnym znajduje się również współpraca z Centrum Kultury Zamek w Poznaniu, koszalińską Galerią Scena, Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie, w których to placówkach prowadził lub współprowadził warsztaty fotograficzne oraz plastyczne. Jest on też autorem wielu tekstów, które ukazały się drukiem w skryptach wydawanych w związku z seminariami i konferencjami, w których brał udział, w kwartalnikach dotyczących fotografii („Camera Obscura”),

w książkach artystycznych i katalogach. Niektóre w wersji cyfrowej. Godna uwagi jest też lista jego wystaw; pomiędzy latami 2004 – 2014 w dokumentacji znajduje się wypis wybranych pokazów indywidualnych, z czego 4 w Szczecinie (dwukrotnie w Muzeum Sztuki Współczesnej), w Centrum Kultury i Sztuki w Koninie, oraz koszalińskiej Galerii Scena. Wśród wybranych wystaw zbiorowych, w których brał udział, znajdują się takie miejsca jak Galeria Stary Browar w Poznaniu, Galeria Kobro w Łodzi, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Centrum Kultury Zamek i Galeria Miejska Arsenał, obie instytucje w Poznaniu, Galeria Biała w Lublinie, Galeria Scena w Koszalinie a także kilka pokazów za granicą: w Bangkoku, Madrycie, Jerozolimie, Helsinkach Berlinie i Strasbourgu.

Rozprawa doktorska pana magistra Pawła Kuli p.t. „Tam, gdzie światło rodzi się samo. O tym, co widać i czego nie można zobaczyć” napisana pod kierunkiem prof. Grzegorza Przyborka i promotora pomocniczego dr hab. Jarosława Klupsia liczy ponad 60 stron, jest podzielona na 5 rozdziałów, ze wstępem oraz zakończeniem, po którym znajduje się bibliografia zawierająca ponad 30 pozycji. W tekście zamieszczone są ilustracje z opisami oraz podanymi źródłami. Tekst rozprawy dowodzi szerokiej wiedzy, jaką posiadał jej autor, który okazuje się nie tylko świetnym praktykiem w dziedzinie fotografii – o tym może świadczyć wspomniana wcześniej ilość prowadzonych warsztatów w renomowanych instytucjach – ale też teoretykiem o szerokich horyzontach, który w bardzo interesujący sposób prezentuje zagadnienia, wchodzące w obszar jego działań. Pewnym mankamentem, który zauważyłem w lekturze rozprawy jest stosowanie różnych czasów w jednym wątku: nieraz posługuje się czasem teraźniejszym, nieco dalej przeszłym, opisując jakąś sytuację, która wydarzyła się wcześniej. Myślę, że pomoc redaktorska pozwoliłaby na eliminację tych drobnych potknięć językowych o czym warto pomyśleć, ponieważ tematyka poruszona przez doktoranta warta jest szerszego upublicznienia. Jako dużą zaletę uważam zachowanie dystansu autora wobec opisywanych sytuacji, opartych ogólnie mówiąc o „zjawiska nadnaturalne” oraz „cuda” rejestrowane w różny sposób metodami wchodzącymi w obszar szeroko pojmowanej fotografii. Pan magister Paweł Kula przyznaje we wprowadzeniu, że daleki jest od formułowania teorii, gdyż nie jest w stanie zweryfikować w zadowalający dla siebie sposób większości źródeł, z którymi się zetknął, zarówno studiując literaturę temu poświęconą, jaki i podczas własnych doświadczeń, wynikających na przykład z kilkumiesięcznego pobytu w indyjskim aśramie.

Pierwszy rozdział zawiera wybrane koncepcje dotyczące ogólnego zagadnienia, czym jest fotografia. Autor odwołuje się między innymi do książki Stefana Wojneckiego, w której definiuje on to medium określeniem „śląd rzeczywistości”, który to ślad stanowi wynik działania światła, zaś samo przedstawienie niekoniecznie musi być rozpoznawalne. Elementy koncepcji profesora Wojneckiego, jak pisze pan Paweł Kula, „są istotnym komponentem tych [czyli zjawisk naturalnych i cudów – przyp. S.B.] praktyk”. W dalszej części tego rozdziału autor rozprawy przytacza interesujące przykłady teorii powstania fotografii, przywołując na przykład tezę Junko Theresy Mikuriya, dowodzącą, iż wywodzi się ona z myśli filozoficznej, która poprzedzała techniczne wynalazki aparatów rejestrujących obraz, będących konsekwencją eksperymentów renesansowych. Szczególnie interesujące jest odwołanie się do postaci mnicha z IX wieku, Filoteusza z Batos, który na określenie „mistycznego zespolenia z Bogiem” użył greckiego czasownika „photeinographeistai” oznaczającego „pisanie światłem”. Część dalsza tego rozdziału poświęcona jest pojęciu światła i jego mistycznej symboliki.

Kolejny rozdział porusza kwestie techniczne związane z użyciem aparatu fotograficznego, dzięki któremu można wykonywać zdjęcia zawierające błędy – celowe lub nie – dla niewtajemniczonych stanowiące dowody na istnienie sytuacji niezwykłych i cudownych. Pan Paweł Kula przybliży genezę XIX-wiecznych scenicznych trików, opartych o iluzje związane z odpowiednim używaniem sprzętów bliskich technikom fotograficznym a także metody fotografii bezkamerowej.

Rozdział trzeci poświęcony jest wybranym praktykom psychometrycznym związanym z czynnościami fotograficznymi, które wykorzystywano w celach ujawniania tego, co niewidzialne. Autor poświęca kilka stron radiestezji, jasnowidztwu oraz eksperymentom opartym mniej lub więcej na nauce, mającym na celu udowadnianie niewidzialnych energii, których istnienie można udowodnić stosując odpowiednie autorskie techniki zapisu. Został także opisany eksperyment, który pan Paweł Kula przeprowadził ze studentami podczas jednego z plenerów, mający na celu znalezienie odpowiedzi na pytanie: „co oprócz światła może kumulować fotografia i czy poza oczekiwanym obrazem i emocjami kotwiczonymi szczególnie na zdjęciach rodzinnych możemy liczyć na jakiś nieoczekiwany efekt”. Zabrakło mi w tym fragmencie bardziej szczegółowego opisu, który dowiódłby, że, jak napisał autor „efekty doświadczenia były niezwykle sugestywne i interesujące”. Przytoczony został tylko jeden konkretny przykład mogący potwierdzić istnienie „intuicyjnego postrzegania”, zaś w warstwie dokumentacyjnej zamieszczono kilka fotografii prac studentów, które pozwalają czytelnikowi samemu rozważyć, jak rozumieć uzyskane efekty eksperymentu.

W czwartym rozdziale swojej rozprawy doktorskiej pan Paweł Kula prowadzi czytelnika przez eksperymenty związane z odkryciem promieniowania X, które wykorzystywane było w celach okultystycznych, opisując okoliczności poprzedzające prace Roentgena, przede wszystkim koncepcje Franza Antona Mesmera traktujące o uniwersalnym fluidzie działającym w żywym organizmie. Także tutaj, podobnie jak we wcześniejszych rozdziałach, pan Kula zachowuje chłodny dystans, starając się obiektywnie zaprezentować głoszone przez zwolenników mesmeryzmu tezy jak i przedstawić głosy sceptyków. Wskazuje na relacje XIX-wiecznych eksperymentów z późniejszymi, związanymi częściowo z rozwojem technologicznym, w których – jak pisze autor „niezależnie od użytej fotograficznej technologii czy aparatury, zawsze chodziło o bezpośredni transfer z umysłu badanego”. Pokróćce przedstawione zostają m.in. doświadczenia w obszarze myślografii, quasi-astronomiczne fotografie Strindberga, czy eksperymenty małżeństwa Kirlianów dotyczące fotografowania ludzkiej aury, które poprzedzone były badaniami polskiego uczonego Jakuba Jodko-Narkiewicza. Autor konstatuje: „współczesne technologie są skuteczne w łączeniu ludzi z mistyczną rzeczywistością równie dobrze jak pradawne praktyki wymagające inicjacji”.

Ostatni, piąty rozdział poświęcony jest pojęciu „cudu” a konkretnie fotografiom, które z uwagi na powstałe na ich powierzchni obrazy uważane są przez niektórych – „wybranych” – jako cudowne. Pan Kula przytacza kilka przykładów zdjęć, które w opinii wiernych powstały dzięki siłom nadprzyrodzonym i dowodzą boskiej ingerencji. Oprócz słynnego całunu turyńskiego, opisana została fotografia maronickich misjonarzy z połowy XX wieku, na której w cudowny sposób pojawiła się postać zmarłego wcześniej mistyka. Autor rozprawy również nie decyduje się przedstawić własnej jednoznacznej opinii, dotyczącej tego wyobrażenia. Podobnie dalej, kiedy przybliży cudowne okoliczności powstania na jednej z klatek negatywu portretu młodego Jezusa, podczas pobytu pewnych pielgrzymów u słynnego hinduskiego guru Sai Baby. Mój sceptyczny umysł zaprzecza poważnemu traktowaniu, szczególnie tego ostatniego. Byłem na spotkaniu z Sai Babą i doświadczyłem fanatycznej atmosfery, jaka obecna była niemal w każdym miejscu miasteczka, zbudowanego

przez tego duchowego nauczyciela. Tłumy wiernych z całego świata wyglądały jak zahipnotyzowane, w hotelach, restauracjach i na ulicach rozprawiano tylko o tym, co Sai Baba powiedział lub analizowano znaczenie gestu, jaki wykonał w trakcie spotkania. Szczególną rolę w Puttaparthi miały sprzedawane powszechnie różnego rodzaju dewocjonalia a wśród nich fotografie guru: jego portrety ale też... stopy! Chociaż nie jest moją rolą oceniać wiarygodność opisywanych nadprzyrodzonych właściwości zdjęć oraz okoliczności ich powstania, trudno mi nie odnieść się do nich z dużą ostrożnością. Kolejne przykłady nieracjonalnie powstałych obrazów fotograficznych, jakie przytacza pan Paweł Kula, także pochodzą z Indii. Jeden to przypadek cudownego niepojawiania się na zdjęciach pewnego jogina zmarłego w końcu XIX wieku. Kpiący wyraz twarzy guru, który rzekomo pozwolił się sfotografować tylko raz, wzbudza we mnie podejrzenie mistyfikacji. Kolejny przykład opisuje okoliczności powstania fotografii innego guru, którego na zdjęciu otacza niewytłumaczalna świetlistość. Opis ten jest o tyle interesujący, że autor rozprawy podczas pobytu w aśramie miał sposobność rozmawiać z autorką fotografii, co w pewnym sensie może uwiarygadniać całą sytuację. Do czego jednak może posunąć się prawdziwy wyznawca?

W podsumowaniu swojej rozprawy pan magister Paweł Kula zauważa, że „o ile istotą zjawisk nadprzyrodzonych jest przekraczanie reguł fizycznego świata oraz często zasad zdrowego rozsądku to raczej nie zdarzają się manifestacje niezgodne z zasadami samego medium fotografii”. Przytacza także efekty badań Joanny Bartuszek dotyczące chłopskiej fotografii rodzinnej, w których mowa jest „o sile reprezentacji fotografii i myleniu jej z rzeczywistością, a nawet świadomego traktowania zdjęć jako magicznych substytutów”. W końcówce rozprawy zawarta została także zapowiedź praktycznej części pracy doktorskiej, na którą składają się komentujące opisywane w pracy pisemnej, wybrane „przygody fotograficznego medium wobec nadnaturalnych fenomenów”.

Wystawa jest złożona z sześciu prac. W dokumentacji pracy praktycznej znajdują się uwagi realizacyjne informujące, że niektóre dzieła są w trakcie produkcji. W swojej dalszej recenzji zakładam, że wszystkie one powstały i weszły w skład niniejszej obrony. Najbardziej bezpośrednim nawiązaniem do jednego z wątków poruszanych w rozprawie jest instalacja p.t. „Jestem duchem. Czy twoja kamera może sfotografować wszechobecne Niewidzialne?” Odnosi się ona do „cudownego” niezarejestrowania postaci hinduskiego jogina, zmarłego pod koniec XIX wieku a tytuł tej pracy stanowi rzekomy komentarz fotografowanego skierowany do autora dwunastu szklanych negatywów, na których guru się nie pojawił. Pan Paweł Kula zdecydował się bardzo dosłownie odtworzyć sytuację, w jakiej wykonano zdjęcia: na wizualizacji 3D zakładanej instalacji znajduje się miejsce dla modelu, przed nim na statywie ustawiony drewniany wielkoformatowy aparat. W skład tej pracy wchodzi również pudełko z dwunastoma szklanymi kliszami naświetlonymi z użyciem tego modelu. Z tekstu rozprawy wynika, że nieudane klisze się nie zachowały; użycie ich w instalacji zdaje się próbą uwiarygodnienia całego wydarzenia. W komentarzu do tej pracy pan Kula zakłada, że widz będzie mógł zajrzeć pod płachtę, spojrzeć na matówkę i przekonać się, że jogin pozostaje niewidoczny. W tych słowach odczuwam sugestię, by traktować to wydarzenie sprzed ponad stu lat jako mistyfikację: nie możemy dostrzec modelu, bo go tam nie ma. Czy jest duchem? Praca ta stwarza pole do własnych dociekań dotyczących iluzji oraz manipulowania opinią, w czym fotografia jako narzędzie obiektywizujące, odtwarzające rzeczywistość ma uwiarygodnić przekaz.

W kolejnej swojej pracy pan magister Paweł Kula odnosi się do praktyk stosowanych przez spirytystów, budując generator nimbu. Ten układ 9 lusterek zamontowanych na

niewielkich teleskopach ustawiony za osobą fotografowaną ma odbijać światło znajdujące się za aparatem i tworzyć barwne refleksy świetlne okalające postać. W dokumentacji zamieszczono zdjęcie tego obiektu. Sterylna estetyka tych optycznych urządzeń nie współgra z pękniętym plastrem pnia drzewa, do którego je zamocowano. Mam nadzieję, że jest to wersja robocza. Autor zakłada stworzenie serii portretów z użyciem generatora. W dokumentacji znajdują się dwie studyjne fotografie oraz zastrzeżenie, że autor zamierza stworzyć prace z użyciem światła słonecznego.

Interesujący efekt uzyskał pan Paweł Kula w pracy złożonej z pięciu lightboxów uzyskanych metodą non-camerowych fotografii na barwnym diapozytywie. Ukazują one efekt naświetlania fosforescencyjnej figurki ukrzyżowanego Jezusa. Symulacja ekspozycji pokazuje zamierzony efekt umieszczenia ich w rzędzie, gdzie figurka naświetlona jest w różnym stopniu. W intencji autora, praca ma formę symulacji, odwołującej się do Całunu Turyńskiego oraz prawdopodobnych okoliczności jego powstania związanych z promieniowaniem o olbrzymiej mocy elektromagnetycznej.

Nieco odmienny charakter od przedstawionych powyżej ma kolejna praca, która również wywodzi się z dewocjonalnego obszaru religii katolickiej, ale poprzez prosty zabieg ukazuje swój banał. Autor ujawnił siermiężność wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej wytłoczonego w tworzywie sztucznym oraz prymitywną metodę montażu lampek okalających jej postać. W kontekście tej pracy pojawia się kłopotliwe pytanie o głęboko symboliczne, mistyczne znaczenie światła obecne w wielu praktykach religijnych. Chociaż ta krytyczna praca odnosi się do obszaru wierzeń religii katolickiej, tego bolesnego zbanalizowania doświadczył zapewne autor podczas swojego pobytu w Indiach, gdzie wiele ulicznych ołtarzy mieni się kolorowymi diodami powodującymi istny oczopląs, czasem zdający się mieć na celu wywołanie opartowskiej hipnozy.

W pracy „Bez tytułu”, będącej oprawionym w drewnianej ramie zdjęciem pan magister Paweł Kula zastosował klasyczną metodę fotograficzną, naświetlając na długim czasie wewnątrz wiejskiego kościoła, oświetlonego jedynie symboliczną czerwoną lampką sugerującą obecność sacrum. Fotografia wykonana nieco z góry, posiada symetryczną kompozycję, z jarzącą się lampką na pierwszym planie. Dzięki zabiegowi długiej ekspozycji widoczna przestrzeń zyskała nieco upiorny charakter, który w normalnych warunkach nie istnieje.

Ostatnim elementem praktycznej pracy doktorskiej pana Pawła Kuli jest kilkuminutowa kompilacja fragmentów amerykańskich filmów fabularnych, w których zawarto wątki dotyczące prób rejestrowania zjawisk nadprzyrodzonych aparatami fotograficznymi. Poszczególne sceny zostały wzajemnie poprzeplatane, tworząc filmowy obraz o rosnącym napięciu. Autor jednak nie stara się stworzyć nowej jakości, ograniczając się do prostego działania „wytnij-wklej”. Tak jak posługuje się elementami zastanymi, na przykład dewocjonaliami, które służą mu do dokonywania pewnych manipulacji, można było potraktować ten materiał filmowy w podobny sposób. Ta praca jest według mnie najsłabszym ogniwem w całym doktoracie, nie wnosi właściwie nic nowego poza pewną zachętą do obejrzenia niektórych z tych produkcji.

Podsumowując, większość dzieł wchodzących w skład pracy praktycznej dopełnia niedopowiedziane treści zawarte w rozprawie, subtelnie sugerując możliwości manipulacji w obszarze generowania zjawisk nadprzyrodzonych. Chociaż niektóre z nich na pierwszy rzut oka wydają się zbyt dosłowne, dłuższy namysł powoduje, że odnajdujemy głębsze sensy

takiego a nie innego użytego środka wyrazu. Przypomina to powolne ujawnianie się obrazu na materiale światłoczułym w tradycyjnej ciemni fotograficznej.

W dokumentacji doktoratu znajdują się opisy oraz zdjęcia wybranych projektów, które pan magister Paweł Kula zrealizował pomiędzy latami 2005-2014, niektóre we współpracy z Marią Stafyniak. Prace te świadczą o szerokich zainteresowaniach autora, zinterpretowanych artystycznie przemyśleniach, których źródłem są różne sfery nauki jak fizjologia oka, psychologia czy astronomia. Niektóre z realizacji dowodzą dużej wrażliwości na sprawy społeczne. Pan Paweł Kula oprócz swojej biegłości w medium fotograficznym dowodzi umiejętności sprawnego wychodzenia w przestrzeń poza medium fotograficzne, dokonując bardzo wrażliwego oglądu otaczającego świata i twórczego jego zaprezentowania. Niektóre mają charakter typowo dokumentacyjny, jak cykl fotografii p.t. „Schronienia”, realizowany przez kilka lat, który ukazuje obozowiska osób bezdomnych, żyjących na peryferiach Szczecina. Istotny jest tutaj fakt, że autor nie ogranicza się do samej fotografii; z opisu wynika, że z osobami tymi pan Kula wchodzi w bliższe relacje, poznając ich sposoby radzenia sobie na marginesie miejskiej społeczności. Uważam, że praca ta mogłaby być rozwijana, poprzez wzbogacenie o inne środki wyrazu, jak nagrane z nimi rozmowy. Rozumiem decyzję autora, który postanowił nie fotografować samych mieszkańców obozowisk.

Za bardzo interesujący projekt uważam prace z serii „Dywany”. Tytuł zdradza już, co widzimy na zdjęciach, ale na pierwszy rzut oka niektóre z nich przypominają odkryte antyczne mozaiki, o których odkryciu czasami słyszymy w mediach. Dywany te pokrywały błotnisty plac w centrum Szczecina, na którym urządzano bazar. Pan Kula zauważył, że z upływem czasu stare dywany coraz bardziej zatapiały się w wilgotnej ziemi. Jak pisze: „tuż przed zmierzchem, kiedy plac pustoszał odsłaniał się wzorzysty, pofalowany krajobraz”. Chociaż znowu jest to praca dokumentacyjna, rodzaj kadrowania oraz oświetlenie czynią z tych fotografii komponowanych w kwadratach autonomiczne dzieła, w których można doszukiwać się bogatej symboliki, zderzenia banalnej rzeczywistości z echem kultury Bliskiego Wschodu, w której dywany posiadają szczególny status.

W 2011 roku pan Paweł Kula przeprowadził jednodniową akcję w autobusie miejskim, zamienionym w ciemnię optyczną. Pasażerowie stali się królikami doświadczalnymi w jadącym pojeździe, w którym jedynymi obrazami łączącymi ich z zewnątrz były monitory wyświetlające odwrócone projekcje. Autor tego happeningu nie tylko przygotował tą sferę badawczą, ale też z uwagą obserwował reakcje pasażerów. Jest o tym lakoniczna informacja w tekście towarzyszącym dokumentacji zdjęciowej. Tak jak w przypadku pracy p.t. „Schronienia”, być może i w tym przypadku interesującym materiałem byłaby ścieżka dźwiękowa z rejestracją rozmów pasażerów, uzupełniona materiałem filmowym z monitoringu wyświetlanego wewnątrz autobusu.

Wśród pozostałych realizacji pana Pawła Kuli, moją szczególną uwagę zwróciła praca pt. „Historia lubi się powtarzać” z 2009 roku. To seria podwójnych zestawień fotografii dokumentalnych z rysunkami, collage’ami bądź innymi zdjęciami, dopełniającymi się wzajemnie. W swojej dokumentacji, autor zamieścił krótką informację o fakcie wydania tych prac w formie książkowej w 2010 roku, a jej tytuł „Ruchomy pamiętnik” to jedyna odpowiedź, jak rozumieć zgromadzony w niej materiał. Zestawienia zbudowane są na zasadzie podobieństw. Zaprezentowano trzy przykłady: na jednym sąsiaduje ze sobą fotografia pokazująca trzymaną przed twarzą chłopca rybę oraz collage portretu księżnej Diany, gdzie w miejscu twarzy zamieszczono rysunek sugerujący układ łusek, na innym obok


fotografii kobiety w spódnicy oraz bluzce w groszki umieszczono zdjęcie fragmentu tkaniny o takim samym wzorze. Nieco mniej dosłowności zawiera się w trzecim zestawieniu, gdzie fotografii drzewa, przy którym stoi mężczyzna, towarzyszy rysunek przypominający dziecięcy bazgroł, sugerujący ogień i kłęby dymu. Praca ta zaintrygowała mnie dlatego, że idea takich zestawień łądząco przypomina projekt Anny Bujnowskiej. Przeszukując Archiwum Fundacji Zofii Rydet, odnalazła ona kilkaset nieupublicznych negatywów tej artystki, które obecnie funkcjonują pod wspólną nazwą „Dokumentacje”. Wybrane z nich, zestawiała z nieupublicznymi rysunkami, collage’ami oraz obrazami Marka Chlandy, kierując się ich osobliwymi synchroniami, opartymi na różnych relacjach. Niektóre pary wykazują symultaniczność, zachowując swoje „czasoprzestrzenie dziejące się równolegle” (określenie z publikacji wydanej w związku z tym projektem), inne wchodzą w relacje emocjonalne lub intelektualne, zachowując niezależność lub wydają się stapiać, tworząc nową narrację. Projekt Anny Bujnowskiej został podsumowany publikacją wydaną na początku 2022 roku¹, prace nad nią zaczęły się kilka lat wcześniej, więc pan Paweł Kula nie mógł jej znać. Tym bardziej jego intuicje godne są uwagi.

Konkluzja:

Pan magister Paweł Kula posiada duże doświadczenie w pracy artystycznej, czego dowodzą liczne warsztaty które organizował a także wielość wystaw indywidualnych oraz zbiorowych. Jego realizacje opierają się na własnych doświadczeniach oraz spostrzeżeniach, dowodzących szczególnej wrażliwości na otaczający świat oraz wysokiej wiedzy uzyskanej na podstawie lektur, nie tylko dotyczących fotografii i sztuki. Zarówno pisemna praca doktorska jak i wieloelementowe dzieło praktyczne stanowią interesującą, dopełniającą się całość o wysokim stopniu profesjonalizmu.

W związku z powyższym, z pełnym przekonaniem stwierdzam, że pan magister Paweł Kula spełnia warunki określone w ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki i wnioskuje do Rady Naukowej Wydziału Fotografii Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu o przyznanie mu kwalifikacji doktorskich w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Z poważaniem,


Prof. Sławomir Brzoška

¹ Wydawcą publikacji p.t. „Kreclitz” była Fundacja Ładne Życie, autorka projektu poza książką, nie zdecydowała się na inne upublicznienie swojego projektu, na przykład w formie wystawy.